

Polacy o Egipcie: strzały, chaos, szabrownicy

Problemy z zakupem żywności w sklepach, strzały na ulicach, bandy szabrowników, chaos na lotnisku, brak łączności telefonicznej oraz internetowej, ale jednocześnie życzliwość mieszkańców - tak o Kairze opowiadali Polacy, którzy wieczorem wrócili do Warszawy.

Samolot PLL LOT z około 100 osobami na pokładzie wylądował na warszawskim lotnisku Chopina ok. godz. 19. Większość pasażerów to Polacy.

- Ulice Kairu są puste i smutne. Pozabijane sklepy, większość miejsc turystycznych, jak np. muzea, nieczynna. W ciągu dnia niewiele jest miejsc, które można zwiedzić, czas na to jest też ograniczony, ponieważ od godz. 15 do 6 rano trwa godzina policyjna - powiedział PAP pan Henryk.



Zamieszki w Egipcie

„Nasz autokar jechał nocą, widzieliśmy grupy ludzi, którzy grasowali na ulicach; stali z maczugami, siekierami, przy rozpalonych ogniskach. Część z nich pilnowała własnego dobytku” - opowiadał z kolei pan Marian, który wraz z żoną przyjechał z Luxoru do hotelu w Kairze dwa dni temu.

Jego żona mówiła, że przed północą ich autokar został zatrzymany na jednej z tzw. bramek kontrolujących. - Kierowca został wyciągnięty na zewnątrz, ręce miał założone z tyłu na kark i czterech wojskowych mierzyło do niego z karabinów. Nie wiedzieliśmy, czy zaczną do niego strzelać. To były straszne emocje. Ale sprawdzili, że jesteśmy turystami i puszczono nas dalej - opowiadała.

Tomek, który spędził w Kairze jeden dzień, był przed siedzibą tamtejszego ministerstwa spraw zagranicznych oraz telewizji. - W centrum miasta popołudniami są „zadymy”. Łatwo można oberwać kamieniem albo jakimś innym przedmiotem. Tłum chce zmian i czuć to, kiedy się na nich patrzy - relacjonował.

Więcej na: onet.pl